didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 157/158**
Data wydania: czerwiec – sierpień 2020
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/przywileje-wyobrazni

/ repertuar

Przywileje wyobraźni

Olga Katafiasz

Teatroteka Fest 2020 Nowe Kadry Teatru

6-8 marca 2020 w Warszawie

Kiedy niemal trzy lata temu pisałam o pierwszej edycji Teatroteki („Didaskalia" nr 142), podjęłam kwestię języka i narracji prezentowanych, jak to wówczas określiłam, „przedstawień/filmów". Wspomniałam również o kontrowersjach, jakie forma spektakli budziła w środowisku teatralno-filmowym (tu np. sprawa niekonsekwencji w dopuszczaniu realizacji Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych do konkursu Dwa Teatry). Nie chcę powtarzać myśli sprzed trzech lat, przywołam więc tylko swoje stwierdzenie dotyczące „filmowości" utworów: spektakle powstające w ramach Teatroteki są przedstawieniami, jakie realizowałby dziś istniejący w szczątkowej formie Teatr Telewizji.

Kontrowersje, o których wspomniałam, przy czwartej edycji festiwalu odeszły w niepamięć – Teatroteka wpisała się już w polski pejzaż teatralny. Nie

sposób jednak nie zauważyć pewnej tendencji: w pierwszej edycji (2017) pokazano dwadzieścia pięć adaptacji polskich dramatów, w drugiej (2018) i trzeciej (2019) po dziesięć, w tym roku – jedynie osiem. Naturalnie, w 2017 zobaczyliśmy spektakle realizowane od 2013 roku, *the best of* współczesnej polskiej dramaturgii. Kolejne edycje były, siłą rzeczy, skromniejsze, ale program tegorocznej świadczy, moim zdaniem, o pewnym kryzysie formuły, który, być może, sprowokuje twórców projektu do pewnych zmian, na przykład organizowania festiwalu co dwa lata – tak, by spektakli było więcej i, co za tym idzie, aby były bardziej różnorodne.

Nie bez przyczyny Grand Prix festiwalu zdobyły twórczynie (reżyserka, scenografki, kostiumografki i charakteryzatorki) *A niech to Gęś kopnie!* Marty Guśniowskiej w reżyserii Joanny Zdrady; nagrody za główne role otrzymali grający w spektaklu Agnieszka Przepiórska (Gęś) i Arkadiusz Janiczek (Lis), doceniono również drugoplanową rolę Łukasza Lewandowskiego (Narrator). *A niech to Gęś kopnie!* jest jedną z trzech realizacji cyklu Teatroteka Młodego Człowieka. Twórcy Teatroteki określają trzy ekranizacje – spektakl Zdrady, *Królewnę Logoreę* Marii Wojtyszko w reżyserii Justyny Łagowskiej oraz *Dziób w dziób* Maliny Prześlugi w reżyserii Magdaleny Małeckiej-Wyppich – jako pionierskie. Moim zdaniem, to po prostu świetnie zrealizowane spektakle telewizyjne dla dzieci; nie dostrzegam w nich nowatorstwa, ale wysoką jakość artystyczną. Te trzy przedstawienia wydały mi się dużo ciekawsze niż pięć pozostałych, przeznaczonych dla dorosłych widzów.

Wszystkie realizacje Teatroteki Młodego Człowieka są świetnie zainscenizowane i brawurowo zagrane. *A niech to Gęś kopnie!*, wielokrotnie nagradzany i wystawiany tekst Marty Guśniowskiej, to opowieść o Gęsi poetce, daremnie szukającej sensu życia. Mieszka kątem w kurniku, ma

depresję i cierpi na brak apetytu, więc kiedy tylko pojawia się szansa pożegnania się z życiem, ochoczo proponuje siebie jako kolację Lisowi. Czyli, mówiąc najprościej, Gęś, uważająca się za niekochaną i nikomu niepotrzebną, zamierza popełnić samobójstwo. W przedstawieniu Joanny Zdrady podobała mi się nie tylko pieczołowicie budowana scenografia (las naprawdę przypomina las, a telewizor z antenką w Lisiej norze wywołuje u niemłodych widzów nostalgiczne wspomnienia), świetna charakteryzacja (Sonia Bohosiewicz bardzo przekonująco wygląda jako Pani Zając), ale przede wszystkim dystans, z jakim prowadzona jest narracja. Wynika on naturalnie z samego dramatu, ale reżyserka podkreśla go prowadzeniem kamery, bezpośrednimi zwrotami bohaterów do widzów, a przede wszystkim postacią Narratora. Tutaj, podobnie jak w tekście, jest on przewodnikiem po opowieści, ale okazuje się przedziwnym połączeniem reportera niskobudżetowych programów interwencyjnych i autora filmów przyrodniczych, który, niczym David Attenborough, pokazuje nam piękno natury, tym razem w wydaniu nieco bardziej skomplikowanym, bo sensacyjno-romantycznym. Świetne role Przepiórskiej, Janiczka i Lewandowskiego, jak również Krzyszofa Dracza (Wilk) sprawiają, że prosta (pozornie) historia znajdowania sensu życia może zauroczyć nie tylko młodego człowieka.

Co łączy Gęś z Królewną Logoreą (Monika Frajczyk)? Obie szukają swojego miejsca z świecie, tyle że w przypadku królewskiej córki ów świat ogranicza się do królestwa. Królewna chciałaby rządzić, a raczej nie chciałaby zostać wyłączona z sukcesji ze względu na płeć. Poza tym jest nieco samotna, bo Król Honorariusz (Tomasz Schimscheiner) i Królowa Biżuteria (Dorota Landowska) zajmują się sobą oraz swoimi hobby, na przykład cukiernictwem. No i usilnie starają się o następcę tronu, bo przecież królewna może zostać najwyżej żoną króla, a nie samodzielnie rządzącą królową. *Królewna Logorea*

i Niedźwiedź Marii Wojtyszko w reżyserii Justyny Łagowskiej zachwyca oryginalną scenografią: geometryczne, puste niemal pałacowe wnętrza wydają się zabawą w wyobrażenie o zamku, a pojedyncze drzewa – o lesie. Reżyserka i współtwórczyni (wraz z Natalią Horak) scenografii nie kreuje bajkowego świata w staroświeckim wydaniu, co wydaje się strategią rozsądną: zamiast bieda-zamku (jeśli weźmiemy pod uwagę budżety produkcji Teatroteki) mamy jego znak. Podobał mi się sposób prowadzenia kamery (zdjęcia – Wojciech Suleżycki): dzięki niemu oglądamy rozległe pałacowe przestrzenie albo niewielkie polany, zapominając, że zbudowano je w studiu. Ale spektakl Łagowskiej daje widzowi również ogromną przyjemność oglądania dobrze znanych aktorów w rolach nietypowych, bo bajkowych. Oprócz wspomnianych już Frajczyk, Schimscheinera i Landowskiej, w przedstawieniu zagrali Robert Roth, Piotr Polak, Michał Majnicz, Piotr Żurawski, Sonia Roszczuk, Marta Ścisłowicz, Bartosz Porczyk, Jacek Braciak, Mateusz Łasowski i Maćko Prusak. Nie tylko role pierwszo- i drugoplanowe, ale wszystkie epizody są znakomite i zabawne. Królewna, jak to w bajkach bywa, najpierw nieco narozrabiała, w wyniku czego musi przejść pewne próby, ale dzięki odwadze i szlachetności wychodzi z nich zwycięsko – i pokojowo przejmuje władzę, tak, by jej najbliżsi (również zdobyci w trakcie dramatycznych przygód przyjaciele) mogli zająć się tym, co potrafią i lubią.

Sukces przedstawienia Łagowskiej wynika nie tylko ze świetnej reżyserii i aktorstwa, ale, co równie istotne, z zabawy bajkową konwencją. Twórcy wszystkich spektakli Teatroteki Młodego Człowieka świadomie używają różnych modeli narracji, wiedząc, że współczesne bajki mają inną formę niż te sprzed choćby dwudziestu lat. Podobała mi się również adaptacja tekstu *Dziób w dziób* Maliny Prześlugi. Reżyserka podkreśla wątek utraconego brata wróbla Przemka (Filip Orliński) – i w finale pozwala bohaterowi

uwolnić się od traumy przeszłości, czyli wybaczyć sobie nieumyślne wypchnięcie brata z gniazda. Gołębie w tym spektaklu nie tylko rapują, ale też noszą się jak prawdziwi hip-hopowcy. Rządzą na małym szarym podwórku, na które niekiedy zagląda Kotka Dolores (świetna Marta Malikowska); co jednak najistotniejsze, potrafią przełamać własne myślowe stereotypy i porzucić ptasią ksenofobię.

Właśnie świadomości formy (lub świadomości jej wyczerpania) zabrakło twórcom „dorosłych" spektakli Teatroteki. Spośród pięciu (*Kasie* Wojciecha Tremiszewskiego w reżyserii Filipa Gieldona, *Matka Boska Niespodziewana* Szymona Jachimka w reżyserii Macieja Buchwalda, *O człowieku, który siedział tyłem* Karola Lemańskiego w reżyserii Macieja Wiktora, *Pustostan* Maliny Prześlugi w reżyserii Tatjany Logojdy, *Żona Łysego* Waldemara Pasińskiego w reżyserii Tomasza Jeziorskiego) żaden nie wydał mi się ciekawy. Owszem, w projektach Teatroteki występują znakomici aktorzy, zatem przedstawienia są świetnie grane, ale tegoroczne propozycje wydały mi się wtórne, jeśli chodzi o sposób narracji, użycie filmowego medium, wreszcie – podejmowaną w adaptowanych dramatach tematykę. *Kasie* to opowieść o przytłoczonej codziennością gospodyni domowej (Agnieszka Skrzypczak) – mąż dobrze zarabia, a ona fantazjuje, co by było, gdyby… O problemach tożsamościowych traktuje również *O człowieku, który siedział tyłem* – milenials Artur (Jakub Zając) porzuca swoje życie, by funkcjonować w rzeczywistości wirtualnej. W *Pustostanie* obserwujemy kryzys współczesnej rodziny, a w *Matce Boskiej Niespodziewanej* – żałobę, jaką po stracie żony przeżywa nauczyciel z Sanoka (Cezary Kosiński), przez co pomaga mu przejść Maria (Agnieszka Podsiadlik), podająca się za Matkę Boską. W kameralnym dramacie psychologicznym *Żona Łysego* Aleksandra Konieczna i Sławomir Orzechowski grają bezdzietne małżeństwo, ale w tym przypadku zabrakło mi pełnego rozwinięcia świetnie zarysowanych postaci –

przedstawienie trwa zaledwie czterdzieści dwie minuty i zbyt skrótowo opowiada o nieszczęściu kobiety, która bardzo chciała być matką.

W tym roku obejrzeliśmy trzy znakomite przedstawienia dla młodych widzów. To, mimo wszystko, budzi nadzieję na rozwój Teatroteki – nie tylko Młodego Człowieka. Nierzetelnym byłoby krytykować wieloletni i naprawdę ciekawy projekt na podstawie jednej edycji.

Autor/ka

Olga Katafiasz

Olga Katafiasz – teatrolog i filmoznawca. W latach 1995-2008 w redakcji „Didaskaliów". Pracuje na Wydziale Reżyserii Dramatu krakowskiej AST. Opublikowała m.in. *Próby wrażliwości. Szekspirowskie ekranizacje Laurence'a Oliviera i Kennetha Branagha* (2005), *Krzysztof Globisz. Notatki o skubaniu roli* (2010), *Shakespeare i kino* (2012).

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/przywileje-wyobrazni*